

35.

WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA IM. PIOTRA SKARGI.

KSIĄŻKI DLA LUDU POLSKIEGO.

Książka XII. (grudzień 1912) Cena 30 gr.



*Jeśli Cię zapomnę
Ojczyzno moja miła, niech
zapomnę prawicy ręki mo-
jej!*

PIEŚNI NARODOWE

1863 R.

ZESZYT I.

LWÓW

NAKŁADEM TOWARZYSTWA IM. PIOTRA SKARGI.
Z Drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich
pod zarządem Karola Jasńskiego.

UNIWERSYTET ŻOŁNIERSKI

PIEŚNI NARODOWE
1863. r.



LWÓW

NAKŁADEM TOWARZYSTWA IM. PIOTRA SKARGI

SKŁAD GŁÓWNY
M. OSTASZEWSKA I S-ka
Warszawa, Al. Jerozolimskie 37



I.

MODLITWA PRZED CZYNYM.

DO BOGARODZICY.

Bogarodzico, Dziewico,
Usłuchaj głos człowieka:
To wielkich bólów głos.
Nas siedem krwawi mieczy,
Potrójny gniecie grób,
Bogarodzico!
Jak wichrem zgięty kłós,
Kładziem się u Twych stóp.

Bogarodzico, Dziewico,
Patrz, oto naszą ziemię
Okrecił zdradny wąż.
Na wierne Tobie plemię,
O! nawróć blask Swych ocz.
Bogarodzico!
Łańcuchem węża zwiąż
I na dno piekła wtłócz.

Bogarodzico, Dziewico,
Słuchaj nas Panno czysta,

*



245.484

Bo wróg urąga nam,
Nad nami w palce śwista,
Kiedy łąy lejem w dłoń;
Bogarodzico!
Ty hardy kark mu złam,
Prochem mu osyp skroń.

Bogarodzico, Dziewico,
Nie jedna matka płacze
U szubienicy stóp,
A gad koło niej skacze,
I czarny bije ptak;
Bogarodzico!
Pomnij, że krzyża słup
I Tyś łązawiła tak.

Bogarodzico, Dziewico,
Umocnij nas wejrzeniem;
Bo niosąc męki krzyż,
Padamy pod brzemieniem,
Jak Syn upadał Twój.
Bogarodzico!
K' nam Galilejkę zbliż,
Co krwawy ściera znój.

Bogarodzico, Dziewico,
Gołąbko Ty Syonu!
Cudowna Twoja moc,
Nad ziemią Twego tronu

Roztęczuj skrzydeł blask —
Bogarodzico!
A w czarną ziemi noc
Wolności pryśnie brzask.

Bogarodzico, Dziewico,
Wszak Polski Tyś Królową,
Czemuż odwracasz twarz
Od ziemi Twej na nowo?
O! usłysz Ludu śpiew,
Bogarodzico!
Pod Twoją świętą straż
Składamy naszą krew.

Bogarodzico, Dziewico,
Wysłuchaj tę modlitwę,
Jak ojców tak i nas
Tą pieśnią prowadź w bitwę.
Niech wrogom strasznie grzmi:
„Bogarodzico!”
A w niepożyty czas
Hołodować będziem Ci. —

Kornel Ujejski.

HYMN POLSKI.

Ojczyźnie naszej Polsce bądźmy wierni,
Pokąd tchu w łonie.
Stójmy wytrwali, gdy wieńce nam z cierni
Kładą na skronie.

Nieszczęścia i klęski niech miłość połamie.
 Czy dźwiga nas dola, czy chytrze nam kłamie,
 Ojczyźnie tej życie, krew nasza i ramie,
 I chwała w zgonie.

Tu nam w kolebce dał Bóg światło dzienne,
 Tu żywot w znoju.

Konając, głowy tu pochylił senne
 W chatach lub boju.

Tu bracia mrą nasi od ciosów tyrana,
 I świadczą, że ta nam od Boga wybrana
 Ojczyzna — ta Polska codziennie kąpana
 W łez i krwi zdroju.

Tu groby ojców sława opromienia,
 Tu śpią ich kości.

Tu nam się dobić po dniach utrapienia
 Świętej wolności.

Tu przetrwać nam klęski i szarpać kajdany—
 Tu rodzą nas Sawy, Pułascy, Rejtany,
 I „hetman w sukmanie“, co kochał sukmany—
 Tu żyć w miłości.

O! Święta, patrzaj: w Twoją krew czerwoną
 Maczamy dłonie.

Pokąd ty w grobie, potąd żadne łono
 Szczęściem nie spleonie.

Niech ostrzy wróg miecze, niech w ludach
 [duch stygnie,

Synowska dłoń ciebie z przepaści podźwignie,
 I będzie Bóg poczczone, a szatan się wzdrygnie
 I car w koronie!

Stójmyż gotowi jak straż czuwająca,
 Bo nikt nie powie,
 W który dzień trąba zawezwie nas grzmiąca
 Matce nieść zdrowie.

A w on czas jak piorun, co kruszy i pali
 W bój lećmy zwyciężać z nadzieją na stali,
 Lub gińmy szlachetni jak ojce konali,
 Polski synowie.

Mieczysław Romanowski.

CZY WIOSNA?

Skąd lecą ptacy? lecą z daleka,
 W powietrzu gwarzą radośnie.
 Czy to już wiosna? Serce jej czeka,
 Śni nieustannie o wiosnie.

Czy już zielone pola, dąbrowy?
 Czy czas wyruszyć na boje?
 Jeszcze na błoniach łśni puch śniegowy —
 O! ucisz serce sny twoje.

I ty mój koniu czekaj spokojny,
 Masz siano wonne we brogu. —
 Ale się z wiosną gotuj do wojny!
 Z orężem czekaj nas wrogu!

Mieczysław Romanowski.

DZWON POGRZEBOWY.

Szczyt naszych cierpień strzelił jako wieża,
 Błysł jak dzwonnica sklepieniem skrawio-
 [nem,

I cały naród stał się wielkim dzwonem,
 Gdzie jedno serce uderza.

To dzwon pogrzebu — tak, stu lat pogrzebu!
 Naród już w niebo wysłał gońców — oni
 Przyspieszą dzieje, gdy powiedzą niebu,
 Że serce polskie znów dzwoni.

Ten dzwon obudzi w Europie dreszcze —
 Nutą ofiary, swą nutą jedyną
 Powie: że Polska nie zginęła jeszcze,
 Gdy jeszcze za Polskę giną!

Ten dzwon zadzwonił na godzinę cudów,
 Ewangelicznej, bezprzykładnej wojny;
 Pomiędzy szranki zbrojnych mieczem ludów,
 Wychodzi lud palmą zbrojny.

Tylko pod palmą gaj oazy rośnie,
 Pustynia żarem pod stopą się płoni —
 Lecz idźmy, dojdziem ku źródłom i wiośnie,
 Jeśli iść będziemy dłoń w dłoń.

Wszak jest najświętszą przysięga na grobie!
 Męczeńskie świadki męczeńskiego skonu,
 Na grobach ofiar przysięgnijmy sobie,
 Spiżową harmonię dzwonu!

Deotyma (Dziennik literacki).

BÓG Z WAMI!

Pragnęłaś uświęcić pamiątkę Grochowa,
 Twym modłom się przemoc oparła przebo-
 [jem,
 Przed tron swój ofiary twe przyjął Jehowa,
 Boleścią promienna, okryta żalobą,
 Męczeńską krwią zлана, potężna spokojem,
 O polska stolico, Bóg z tobą!

Stanałeś wspaniały jednością i wiarą,
 I moczysz wysłuchał zdumiony twej mowy —
 I zadrżał, że wołasz o wolność twą starą,
 Zdobycwo, coś zdobył wszechwładztwo nad
 [sobą!
 Wzburzony i wrzący, lecz cichy, bo zdrowy,
 O polski narodzie, Bóg z tobą!

Padacie bezbronni pod ciosem przemocy,
 Od strzałów ulicznych, od razów z rąk
 [wroga;
 Śród lodów fortecznych, śród lodów północy,
 Przed mordem gołemi stający pierściami,
 Przed gwałtem broniący się pieśnią do Boga—
 O biedni Polacy, Bóg z wami!

Męczeństwem pracujcie na dzień zmartwych-
 [wstania,
 Wytrwaniem okupcie swych win przebaczenie,
 Jednością otoczcie braterskie działania;

A przyjdzie godzina, że wolni, że sami
Z upadku wskrześnieście na wieczne istnienie,
Bo, kraju i ludu, Bóg z wami!

*Gabryela [Narcyza Żmichowska]
(Dziennik literacki).*

HYMN DO MATKI BOSKIEJ.

Matko Chrystusowa, Najświętsza Marya,
Z jękiem przychodzim do Twego Ołtarza,
Lud Twój bezbronny dziki wróg zabija,
Rąbie krzyż Pana, Twój Obraz znieważa!
Twojej litości błagamy ze łzami,
O Matko nasza! ujmij się za nami.

Na Jasnej Górze ukoronowana,
Królowo nasza, zwróć na nas Twe oczy,
Za nasze grzechy przebłagaj gniew Pana,
Ofiaruj krew tę, którą się wróg broczy!

Choć srogie jarzmo zgięło karki nasze,
W sercach jest miłość, nadzieja i wiara!
Odkryjem piersi na strzały, pałasze,
Niech nam okupi Ojczyznę ofiara!

Tyś w Częstochowie Święta nasza Pani
Broniła lud Twój od napaści Szweda,
Dziś, gdy nas gnębią moskiewscy tyrani,
Niechże Twe ramię upaść Polsce nie da!

W Bogu nadzieja nasza i obrona
I w Twej litośnej Matko przyczynie,
Przy Twej pomocy jeden stu pokona,
Ustąpią wrogi i Polska nie zginie!

W innych narodach, którym wolność świeci,
Obudź współczucie nad nieszczęsnym ludem,
O Matko! Matko, wysłuchaj Twe dzieci,
Wróć nam Ojczyznę jakimkolwiek cudem!

Gdy Pan zastępów tarczą nas osłoni,
Powstanie nasza Ojczyzna kochana!
Dźwignie się silnie, z nieszczęść swoich toni
I będzie chwała Imieniowi Pana!

Wtedy w świątyniach, skąd żałośnie pienia
Ze łzami dzisiaj wznoszą się do Ciebie,
Zabrzmią radośne hymny dziękczynienia,
A nasi Święci powtórzą je w Niebie!

(Wiadomości z kraju z lat 1861 i 1862).

Z „UPIORÓW“.

O! Chryste! Chryste! co w niebieskim szczycie
Wiecznie królujesz, słuchaj prośby ludu;
Wskaż nam jutrenkę o porannym świecie,
O! Chryste! Chryste! cudu, cudu, cudu!

Udziel nam mocy na losów igrzyska,
Ostał nam piersi i daj wiarę z nieba,

I wskrzesz te gruzów te nasze zwaliska,
Daj nam własnego chleba, chleba, chleba!

O myśli święte prosim Cię ze łzami,
Na moc czartowską o brzeszczot oręża;
Zlituj się, zlituj o! Boże! nad nami,
Daj pomazanie męża, męża, męża!

A tego Boże, co dzisiaj na łkanie
Nieszczęsnych ludzi, zamarły i głuchy;
Nie karz go, nie karz, lecz daj mu poznanie,
I daj mu Boże skruchy, skruchy, skruchy.

A. Józef Ostoja („Ciernie“).

TO MY!

Zgasły dla nas nadziei promienie
Zanim zorza zaświeci nam błada,
Stańmy jako upiorów gromada
We krwi wrogów nasyćmy pragnienie.

Wzgardźmy życiem tem marnie pędzonym
Nam pioruny niech grają i gromy,
A na niebie od łuny czerwonym
Anioł śmierci przeleci widomy.

Cóż my winni, że kochać nie możemy?
Gdy się wszystko tak płaszczy i karli,

My dla ziemskich rozkoszy umarli,
Żyjmy zemstą i święćmy ją nożem.

Albo lepiej precz z bronią, nożami,
Bo z nas każdy nożowi zazdrości.
My pragniemy, własnymi zębami,
Szarpać ciało i kasać do kości.

Czas już skargi i żale porzucić,
Bo wstyd czoła już od nich nam pali,
Czyż nie lepiej się zemstą rozjuszyć
We krwi Niemieckiej i ścierwach Moskali.

W noc spokojną, do domów wpadniemy,
Gdzie szczęśliwi cichemi śpią snami,
Naszą pieśnią ich spokój skłóciemy,
Niech się zerwą, niech idą za nami.

Więc gdy zgasły nadziei promienie
Zanim zorza zaświeci nam błada,
Stańmy jako upiorów gromada
We krwi wrogów nasyćmy pragnienie. —

*(Pieśni powstańcze z r. 1863
ze zbioru Celiney z Orelca).*

MODLITWA.

Wielki Boże! wszak w Twej mocy
Wznieść skrzywdzonych, pysznych zgnieść.
Tobie wierny lud sierocy
Za swe męki składa cześć.

Zsyłaj męki! Ile siły
 Podźwigniemy krwawy krzyż —
 Jeno, Panie, nad mogiły
 Zmartwychwstania jutrznię zniź!

Bo snąć my trwoźni w naszej boleści,
 Snąć jeszcze wielki kła nas grzech,
 Gdy wróg świątynie Twoje bezcześci,
 Gdy znosim jego bluźnierczy śmiech.

Z Jasnej góry Panno święta!
 Niewiast jęk, dzieciątek płacz
 Usłysz, Matko wniebowzięta,
 I przebłagać Pana racz!
 By nam wskazał nasze winy,
 Wśród pokuty strasznych dróg
 Wszystkie córny, wszystkie syny
 Ziemi naszej — zbratał Bóg!

Wszakże za jednym zamachem łamie
 Głazy i drzewa ognisty grom —
 Obyśmy wszyscy, jak jedno ramię,
 Mogli z ciemiężców oczyścić dom!

Syn Twój, wśród męczeństwa chwały,
 Wzywał z krzyża łaski Twej.
 Z krzyża wzywa Cię lud cały,
 Jego prósb wysłuchać chciej!
 Zbawca nasz w Twej łaski cudzie
 Przelał za nas świętą krew —
 Panie! myśmy tylko ludzie,
 Więc dla grzesznych skróć Twój gniew!

Bo Ty choć karzesz, ale i słyszysz
 Jęki — i krzywdę niewinnych znasz.
 Łzy nam ukoisz, jęki uciszysz,
 Boś Ty nasz ojciec, o Panie nasz!

Z pohańcami nie pierwszyna
 Na tej ziemi walczyć nam,
 Dawny sztandar: Bóg, ojczyzna,
 Wolność — u nas tenże sam.
 Jak u ojców był na przedzie
 W tylu bojach za cześć Twą,
 Tak i synów dziś powiedzie,
 Co z pohańcem walczyć chcą.

Dłoń Twa wszystko dokonać może,
 Światy z niczego, z męczeństwa cud.
 Ach ojców naszych wszechmocny Boże!
 Błaga Cię kornie sierocy lud.

Włodz. Wolski (Śpiewy powstańcze)

OFIAROWANIE.

U nóg twych składam o żałosna wdowo
 Polskiego ludu! O matko w żałobie
 Tych, co śpią w krwawym pochowani grobie
 I tych, co wierzą, że wstaniesz na nowo!
 O! ty gotowa twą krew Chrystusową
 Wylać na twarze wąpiące i blade!
 Warszawo! tę pieśń ci pod nogi kładę
 I nóg twych skrwawionych sięgam głową.

Bo ja nie wierzę, żebyś ty się zlekła
 Carskiego czoła i carskich rycerzy:
 A gdy mówiono, żeś przed nim uklękła,
 Tom był jak człowiek, gdy grom weń uderzy,
 Potem schyliwszy czoło zamyślane,
 Rzekłem, żeś klękła, ty po tę koronę,
 Co spadła z głowy i u nóg ci leży.

(Z teki Wasilewskiej-Boberskiej).

„BUNTOWNIKI, CZYLI STRONNICTWO WYWROTU“.

Oni nie przysli tu po łup bojowy,
 Niemowlęta biorąc na piki,
 Ożałobione tłukąc kolbą wdowy:
 To — buntownicy!

Oni sprawują rząd bezosobiście,
 Miastem nieraz władną młodziki — (!)
 A tłum groźny, ich słucha uroczyście:
 To — buntownicy!...

Na cherubinach Bóg już zbliża — zbliża —
 Ezechielowej tór kwadryki;
 Tam i ówdzie grzmi, wielkie — znamię —
 To — buntownicy! [krzyża;

Czemuż raczej nie wierzą kancelaryi,
 Ojczyznę wołąc, niż rubryki; —
 A wątpić śmia w Jezusa moc i Maryi
 Te buntownicy!?

Cypryan Norwid.

W WARSZAWIE.

Harfo! strzaskana bolesnemi ciosy,
 Drzemiąca w pyle bez chwały i cześci,
 Zbudź się, o moja, i zagrzmij w niebiosy,
 Bodaj ostatni hymn naszej boleści!
 Słuchaj o ziemio, uciszcie się wody,
 I wy słuchajcie i sądźcie narody!

Modli się naród, bo skonać nie może —
 Więc swymi syny i swojemi córą
 Napełnia nawy i przybytki Boże,
 I hymn pokutny wznosi się do góry.
 Ciasne przybytki, za szczupłe kaplice,
 Już lud zalega rynki i ulice.

I strach padł na tych, co go umęczyli,
 I zdało im się, że widzą gotowe
 Ręce do zemsty — i dwie zobaczyli —
 Ale to były ręce Chrystusowe!
 Ręce wzniesione, groźne, niepożyte,
 Chociaż bezbronne, choć gwoźdźmi przybite.

Więc i te święte ramiona, śród trwogi,
 Za cel wskazano dziczy i hołocie,
 I ohydniemi sieczono batogi! — —
 Synu człowieczy i Ty na Golgocie,
 Byłeś znieważon, męczony i plwany,
 Ale nie bity już ukrzyżowany!

Przeto ich olśnił palec Twojej ręki —
 Broń ich pierś ludu przeszła złowroga,
 A naród wydał dwa bolesne jęki:
 Jeden do króla, a drugi do Boga.
 Bóg odpowiedział jak zwykł ze swym ludem
 Wybranym mówić: piorunem i cudem.

Za czyjem, Panie! gdy nie Twem skinieniem,
 Z dłoni ich krwawe wypadły oręże?
 Pod czyjem Panie! gdy nie Twojem tchnie-
 [niem
 Dzieci w godzinę dojrzały na męże?
 A kto raz w życiu zaznał taką chwilę,
 Ten nie zapomni — chyba już w mogile!

Pięć dusz spełniło tę ofiarę krwawą,
 Choć krew obfitszym polała się zrodem —
 O pięknaś była rozpaczą, Warszavo!
 Ale piękniejsza, bo straszna spokojem;
 Bo miałaś postać owej lwiej macierze,
 Która na gnieździe lwiat skrwawionych strzeże.

I wielkim bolem trzy dni'śmy boleli,
 I trzy dni długie płakali bez końca,
 Łkaniem sieroty, rozpaczą Racheli:
 Czwartego błysnął jasny promień słońca.
 I uwiliśmy pięć koron cierniowych,
 I pięć uszczknęli gałęzi palmowych.

Pod tem to godłem pokoju i zgody,
 Wszystko to, co nas dzieliło pospołu:
 Waśnie przesądne, spleśniałe zarody,
 Znieśliśmy na dno do jednego dołu.
 Na te pięć ofiar, pięć ziarn my złożyli,
 I lekką ziemią ojczystą przykryli.

Jeśli z tych nasion i dziś nie dojrzeje,
 Czemu duch zapłodnion, co z ducha poczęte —
 Jeśli tej ziemi i dziś nie ogrzeje,
 Co sprawiedliwe, co wielkie, co święte —
 Jeżeli z nasion tych tylko, ku wiośnie,
 Cierń na męczeńskie korony wyrośnie:

Harfo! strzaskana bolesnemi ciosy!
 Stań się miedzianą trąbą archanioła!
 I jak w dzień sądu, zagrzmij pod niebiosy,
 Na cztery krańce wszem ludom dokoła:
 Zawycie burze! szumcie morskie wody!
 Przepadnij ziemio! biada wam narody!

J. N. Jaśkowski
 (Dziennik literacki).

HYMN WĘGLARZY.

Hej dziesięciu! Czas do dzieła,
 Ciemna zgłiszcz drużyno!
 Jeszcze Polska nie zginęła,
 Gdy za Polskę giną!
 Niechaj dziewczę się nie lęka
 Zasmolonej twarzy —
 Czarna twarz, lecz serce, ręka,
 Czyste u węglarzy.

Węgłem z gliszcz rodzinnej wioski,
 Na więzienia ścianie
 Baltazara groźne głoski
 Smutny pisz młodzianie.
 Przyjdzie wiatr, co czarne słowa
 W ćmiący blask rozżarzy —
 Wtedy będzie w bój gotowa
 Ciemna czerń węglarzy.

Co tak zewsząd przez kurzawę
 Krwią ku niebu błyska?
 To są naszych siół i krwawe
 Grodów zgorzeliska.
 A wśród zgłiszcz i zamieszania
 Co tam z cicha gwarzy?
 To się sobie chyłkiem słania
 Ciemny rój węglarzy.

Tam, u kraty, nagie mury
 Pismoż zdoobi czyje?

To testament więźnia, który
 Gdzieś w kopalniach gnije.
 Tę ostatnią wolę świętą
 Spełnić któż się waży?
 Cicho! — właśnie w pomoc wzięto
 Ciemną czerń węglarzy.

Ręka w rękę! ciemne kruki!
 Czerni pracowita!
 Tylko milczkiem — chyłkiem — póki
 Krwawy dzień nie świta!
 Dziś z nas każdy skryty, niemy —
 Ale Bóg nam zdarzy,
 Że wnet w pełną pierś hukniemy
 Grzmiący hymn węglarzy!

Felicyan Faleński.

(Z teki pośmiertnej: „Melodye z domu niewoli“.)

MAZUR.

Napisany po rozwiązaniu Towarzystwa rolniczego.

Nas zebranych wielu razem,
 Car widzieć nie życzy,
 Więc rozwiązał swym ukazem
 Legion rolniczy.

Przypomina twoje długi
 Rycerski człowiecze!
 Że żelazne twoje pługi
 Czas przekuć na miecze.

Wszak młocarnie i żniwiarki
 Bezczyinnie nie zgniją,
 Żać i młócić wrogów karki,
 Jest agronomija!

Gospodarka trzypolowa
 Wrogom się podoba,
 Łan Poznania, łan Krakowa,
 Wzięli Niemcy oba;

Moskwa wzięła resztę łanów
 Polski, Litwy, Rusi,
 Więc reforma płodozmianów,
 Kłuć ją w oczy musi.

Czy już pól tych nie odbierzem?
 Czy już rady nie ma?
 Złącz Łokietka z Kazimierzem,
 To polska systema.

Miecz i lemiesz w swoją kolej,
 Wyborne narzędzie,
 Łan zasiewaj, krwią polewaj,
 A pszenica będzie!

Gdy trzy łany wyrwiesz dziczy,
 Gdy się kąkol wytnie:
 Nasz odwieczny „Dom rolniczy“
 Znowu nam zakwitnie!

Władysław Syrokomla.

DO MŁODEGO LACHA.

Powiedz mi młody Lachu, czy już polską mową
 „Ognia batalionami!“ nie zabrzmie to słowo?
 Nigdyż to już nie ujrzą pól naszych równiny,
 Jak pułkami na wrogów idą Lachów syny?
 Czyż szlachta, gdy w kajdanach jęczy Polska

[stara,

Będzie tylko balami słyneła dla cara?
 W kusym fraczku, błyskając z herbami pier-
 [ścieniem,

Chcą wmówić, że są dawnej szlachty poko-
 [leniem... —

W nową burkę okryty, na dzielnym rumaku,
 Pistolety za pasem, szabla na temblaku,
 A wręku grot stalisty z narodowym znakiem;
 Tak mnie staw się, — a jesteś szlachcicem —
 [Polakiem.

Walcz za kraj, i choć życie wydrą tobie boje,
 W tym ubiorze do nieba przyjmą przodki
 [twoje.

My siebie najbitniejszym zwaliśmy narodem,
 A oto dziś przed nami idą Włochy przodem.
 Myż tylko będziem jęczeć w niewoli tak dłu-
 [giej?

Czyż się u nas nie znajdzie Garibaldi drugi?!
 — Lecz cóż znaczy me pienie. — Powstań
 [Bardzie taki,
 Żeby głos twój zapałem przejmował Polaki,

Żeby młodź nasza zbrojna, w bój wrogów
 [wyzwała.
 I walczyła — aż wolną będzie Polska cała! —
A. Gorecki.

Z DOMU.

Jak ciasno — jak duszno w spróchniałej tej
 [chacie —

Bezлюдno wśród ludzi natłoku.

O! dziś mnie nie cieszą i marzeń postacie,
 Ja cierpię krwią w sercu, łzą w oku.

I cierpieć wciąż będę, dopóki nie stanę
 Wraz z braćmi pod jednym sztandarem —
 Tam serce ukoję i myśli stroskane,
 Skroń zwilżę gorącej krwi warem.

A w bitwy pośrodku, gdy orła obaczę,
 I świętą tę pogoń litewską —
 I nasze szeregi bezbronne — tułacze —
 I wodza ze szarfą niebieską.

To wtedy zapomnę na wszystko — na pieśni —
 I tylko żyć będę w tym boju...
 A jeśli Bóg zechce, że życie się prześni,
 To legnę wraz z braćmi w pokoju...

I jedna mogiła przykryje nam kości,
 I wspólne porosną piołuny —

A za to nam dziatwa w zamierzchłej przy-
 [szłości,
 Do piosnek nawiąże swe struny.

I w gronie dudarczów usiedzą na ziemi,
 Zanucą — znów struny nawiążą,
 I w górę spoglądną oczyma łzawemi —
 Czy duchy gdzie nasze nie krążą?...

Więc naprzód mój kiju! W świat Boży, w świat
 [siny,

Pójdźmy na niwy ojczyste...

Czy śmierć nas tam czeka, czy zwycięstw
 [wawrzyny,

Twa woła niech spełni się Chryste!

A. Józef Ostojka („Cierń“).

DO SIÓSTR MOICH.

Polki! kiedy przed waszem okiem zażawionem
 Mordowano wam braci, krzyże znieważano,
 Gdy straszny jęk rozpaczy wstrząsnął wa-
 [szem łonem,

A po nocy męczeństwa krwawe wstało rano,
 Wtedy Wy wszystkie w szatach sieroczej za-
 [łoby

Wyciągnęłyście w niebo dłonie błagające,
 I zaniósły na świeże męczenników groby

Z wieńcem skrwawionych cierni, wasze łzy
[gorące!

Ale Polki! ofiara jeszcze nieskończona,
Krwia i łzami musimy dopełnić kielicha,
Tylko z nową boleścią, niech nam wstąpi
[w łona
Wytrwałość, jak wasz pacierz, święta, chociaż
[cicha;

I póki dłoń przemocy pierś naszą przygniata,
Póki łańcuch niewoli karki wolnych krwawi,
Niech czarna suknia Polki świadczy wobec
[świata,

O najstraszniejszym gwałcie zbrodniczych
[bezprawi.

I jak kir zabitego niech o zemstę woła,
Budząc nam razem w piersiach zemsty tej
[pragnienie,

A cień od niej paść musi aż na wrogów czoła
I wszystkich ludów śpiące przebudzić sumienie,
I Bóg w błękitach może ujrzy ją nareszcie.
Ujrzy ten smutny całun wiecznego wdowień-
[stwa,

Wtedy niewiasto polska! wszystkie twe bo-
[leści,
Wtedy mu wydaj wszystkie łzy twego mę-
[czeństwa;

Powiedz jak ojców twoich brano na katusze,
Jak braci twych pędzono w Sybiru step dziki,
Jak zbydlęcano biedną ludu twego duszę,
Gasząc mu wszelkie światła Bożego promyki.

Ale we krwi ofiarnej jest jakaś moc święta,
Która namaszcza synów męczenniczych czoła:
Polko! nim Bóg pozwoli skruszyć nasze pęta,
I na Golgotę ześle jasnego anioła,
Ty bądź jak owa blada córka Izraela,
Co złotą kosę swoją stargawszy w żałobie,
Uwinęła w nią krwawe stopy Zbawiciela,
I wierząc w zmartwychwstanie, czuwała na
[grobie.

Marya Ilnicka.

DO BRACI.

Ciężkie jest życie na tej świętej ziemi.
Kędy tak dobrze w mogiłach popiołom!...
Kędy tak trudno wiać skrzydły orlemi,
Kędy tak smutne cierpienia aniołom!...
Tak rwie się dusza, do pieśni, do lotu,
Tak targa serce, w piersi, do wawrzynu,
I śledząc tkacza u gwiazd kołowrotu,
Składa swe dłonie do modlitwy czynu!...
Rozpacz oplata węzłem skrzydła wiary,
Czasem od niebios tryśnie błyskawica,
Nad głową senną zaszumią sztandary
Za wolność ludów... i błysnie orlica,
I wtedy duch się z wulkanów boleści
Zrywa, wybucha! leci do gwiazd proga,
Męką się modli — całą ludzkość mieści
W piersi młodzieńczej — i nie przeklnie
[wroga!...

Hej druhy bracia! na pożary słońca!...
 Śpicie jak w grobach? w groby tłukę czołem!
 Gdy śpicie zimnym snem do światów końca,
 Niech szpony pieśni pobudzą was kołem!
 Sokoły pieśni! lećcie przed ich oczy!
 Krzyknijcie jedno — to ostatnie słowo:
 Polska!... dla której krwi się morze toczy,
 A w niem niewola tonie trupią głową!...

*E. Buława, [Wł. hr. Tarnowski]
 (Z „Kropli czary“).*

DO MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Polska nadziejo! Polska młodzieży!
 Witaj mi kwiecie w cierniach wyrosły!
 Już wieści szczęścia lecą jak posły;
 Chwila... za chwilę trąba uderzy!
 Szykuj się roto przyszłych żołnierzy
 Wodzem, kto w siebie uwierzy.

Jacy wy szczęśni przychodnie z dali,
 Żeście najpóźniej wstąpili w życie!
 Na co dzień cały starsi czekali,
 Wam się przedstawi o świcie.

Dla was wypadła w księdze dziejowej
 Karta pisana złotemi słowy.
 Ojcowie wasi czytali z karty
 Czarnej rozpaczą, gromem rozdartej;
 Nieraz w czytaniu brakło im głosu,

Lecz doczytują w tej chwili... młodzi,
 Ufajcie! Zawsze wśród kartek losu,
 Po czarnej, biała nadchodzi.

Jutro się karta odwróci może,
 Lecz jak przeczekać tę długą zorzę,
 Gdy zimno w rosie, i mroczno w borze?
 Ptaszku młodości nim słońce wstanie,
 Jakąż piosenką skrócisz zaranie?
 O! jest piosenka, co czas umniejszy:
 To mądrość. — Księga zorzą oręza;
 Jak wieki świadczą, nie najsilniejszy,
 Ale najmędrszy zwycięża.

Jeszcze dłoń wasza za mdła do stali;
 Lecz duch wasz stalny przyszli rycerze,
 W kuźnicy nauk hart i kształt bierze,
 Aż się zapałem na wskrós przepali.
 Niech Was żałoba snem nie omami,
 Smutek do wiedzy nie zamknie wstępu;
 Nim pochwycicie sztandar z orłami,
 Idźcie pod wielki sztandar postępu.
 Nigdy nie noście w duchu siwizny;
 Niech dwie swobody splecą się ściśle
 Nim wywalczyicie wolność Ojczyzny,
 Wojujcie za wolność myśli.

Może wam ludzie będą mówili
 Abyście sypiąc na skroń popioły,
 Klękli i w ciszy czekali chwili,
 Gdy za was walczyć przyjdą anioły?

O! nie uwierzcie w ten głos nieśmiały!
 Są dni pokory — i są dni chwały.
 Nie chylcie czoła, lecz idźcie w górę,
 Kto chce wziąć piorun, wdziera się na chmurę
 W pierś się nie bije wojak wśród bitwy.

Czyn, jest to — Amen modlitwy.

Przodkowie nasi krzyż i miecz mieli,
 A my krzyż tylko... Miecza-ż się zrzczem?
 Nie! walka złączy, co walka rozdzieli.
 Wszakże kształt jeden mają krzyż z mieczem?
 Patrzcie: już pierwszy w drugi przepływa:
 Szczyt krzyża bierze kształt rękojeści;
 Dolny pręt jego zgięty z boleści;
 Od łez połyska jak klinga krzywa;
 Z ramion ma jelce, pochwę z cierpienia
 Krzyż się na szablę przemienia.

Wtedy ujrzemy, — o ja już widzę!
 Jak dosiadacie białych biegunów,
 Na lauro-nośnej drzewców łodydze
 Kwitną proporce! Z chmurnych całunów,
 Geniusz Wolności zszedł w aureoli,
 Której promieniami pałasz i kosa.
 Wy zapomnicie słowa niewoli!
 Oby was minął i zawrót chwały!
 Was wypróbują szczęściem niebiosą,
 Jak Ojców łzą próbowały.

A gdy i szabla swego dokona,
 Kiedy stal biała, krwią zcierwieniona,

Dwa narodowe wróci kolory,
 O wtedy, młodsze od was plemiona,
 Jeszcze innemi puszcza się tory:
 W polski, rolniczy żywioł wróceni,
 Potężni myślą a sercem prości,
 Będziem kmiotkami w wiosce miłości,
 I szabla w lemiesz się zmieni.

(Przeгляд rzeczy polskich).

MODLITWA.

Wejrzyj ku nam z niebios Panie!
 Z łaską Twą;
 Idziem po Twe zlitowanie
 Z łzą i krwią.
 Co cierpliwość Twoją zbudzi?
 Sprawiedliwość co obudzi?
 Wróg bezbronnych ścina ludzi,
 A Ty gromy w ręku masz,
 Boże nasz!

Patrz, na co się już ośmiela
 Hardy wróg!
 My się modlim, a on strzela
 Do Twych sług!
 Na uczczenie wielkiej doby
 Nie dasz-że nam już żałoby
 Nieść na ojców sławne groby?
 A Ty żalność naszą znasz;
 Boże nasz!

Ach! piekielnej serca męce
 Koniec zrób!
 Jasny oręż daj nam w ręce
 Albo grób!
 Nadziejamiś błyskał z dali
 Wśród łez fali i krwi fali,
 Tyle lat my wiernie stali,
 A Ty wiarę naszą znasz,
 Boże nasz!

W górę dłonie! niech okowy
 Brzękną wraz!
 Okrzyk wrogom ponad głowy:
 „Boże! czas!“
 Czas nam, Boże, strząść kajdany,
 Czas wyleczyć nasze rany,
 Bo już szydzą z nas szatany,
 A rozpaczy moc Ty znasz,
 Boże nasz!

Panie! chylił Ci się w skrusze,
 Wielbim krwią;
 Ty pocieszysz sług Twych dusze
 Zorzą Twą!
 Kornie gniemy w proch kolano,
 Bądź pochwalon krwią rozlaną!
 Wnet mściciele z krwi tej wstaną,
 A Ty grom nam w ręce dasz,
 Boże nasz!

Mieczysław Romanowski.

ŚPIEW NA CZEŚĆ 25. LUTEGO 1861 ROKU
 W WARSZAWIE.

Dojrzewa owoc łez —
 Już blizki bólów kres!
 Jęków i łkań,
 Zdziwiony słucha wróg —
 Z nad grobu woła Bóg:
 Łazarzu wstań!

Pochwalne hymny nuć,
 Spowicia grobów zrzuć;
 Świadectwa złóż:
 Że jest na niebie Pan,
 Że wielki ból mu znan,
 Żeś wezwan już.

Patrz jaki w koło dziw,
 Żeś westchnął, żeś już żyw,
 Łazarzu mój!
 Toż jam obiecał ci,
 Że przejdą bólów dni,
 Ze śmiercią bój.

Mówiłem do twych usz,
 Harf brzękiem, grzmotem burz:
 Tak mówi Pan —
 Co bolom stawia kres,
 Co liczy krople łez
 I ilość ran.

Powstałeś jakoś padł,
I wróg przed tobą zbladł,
I dał ci cześć;
Święty go przejął srom,
Skłonił się twoim łzom
Ocz nie śmiał wznieść.

Wstydził się swoich strzał,
Boś z nagą piersią wstał,
A miecz twój: jęk!
I tak się spełnił cud,
I stopniał lodów lód
W łez morze zmiękł.

Bezbożnych zdala rzesz,
Mówiłem: wierz! o wierz!
Jam stworzył świat,
Jam ci odebrał dech;
Proch na cię miótl i śmiech
W żałobie lat.

Byś poznał ludu szloch,
Byś poznał, żeś jest proch,
Proch, cień i nic:
Tak pychy twojej róg,
Ukrócił w grobach Bóg
Twych butność lic.

W grób twój złożyłem zwłok;
Lecz ducha'm obmył wzrok,

By przejrzał raz,
W świat potęg, cudów, sił —
Byś z źródła prawdy pił
Na przyszły czas.

I tyś, jak jeleń kniej,
Pił z czystych źródeł jej,
W jej patrzył zdroj!
I cały grobu wiek,
Tyś krzyża mego strzegł,
Łazarzu mój!

To dziś już grobów dość.
Skruszona wrogów złość,
Coć gniotła krtań —
Spowicia grobów złóż,
Łzom twoim koniec już! —
Łazarzu wstań!

Teofil Lenartowicz.

ŻYDOWIE POLSCY W R. 1861.

Ty jesteś w Europie poważny narodzi
Żydowski, jak pomnik strzaskany na Wscho-
[dzie,
Swoimi gdy złamki wszędzie się rozniesie,
Na każdym hieroglif unosząc odwieczny,
A człowiek północy, w sosnowym gdy lesie
Napotka cię, odbłysek zgaduje słoneczny
Ojczyzny! co kędyś, w niebieskim lazurze,

Jak Mojżesz się w wodzie pławiła Nilowej,
I mówi: „Jest wielkim, kto był tam w górze,
I upadł tak nisko i milczy jako wy!“
Północne my syny z włosami płowemi,
Wschodowej historii my śnieżne obłoki,
Za Kabał granicą, od razu, wprost z ziemi
Patrzący na niebios przybytek wysoki.
Jak Agar synowie, przez ojców robotę,
My pierwaj niż inni, my wcale inaczej,
Pojrzeliśmy ku wam bynajmniej z rozpaczy;
Boć herbem gdy z wami szlachetny się łamał,
Krzyż był w przełomie tym, i on nie kłamał!

Aż oto, że dzieje pozornie są zamęt,
Gdy w gruncie są: siła i ładność szeroka;
Aż oto, że dzieje są jako testament,
Którego Cherubin dogląda z wysoka;
Więc znowu Machabej na bruku w Warszawie,
Nie stanął w dwuznacznej z Polakiem obawie.
I kiedy mu ludy bogatsze na świecie,
Dawały nie krzyże, za które się kona,
Lecz w których się błyszczą: cóż? przeniósł
[on przecie
Bezbronnie jak Dawid wyciągnąć ramiona!

Poważny narodzie! Cześć tobie w tych, którzy
Mongolsko-czerkieskiej nie zlekli się burzy,
I Boga Mojżeszów bronili wraz z nami,
Spojrzeniem rycerskiem, nagiemi piersiami.

Jak starsi w historii, co ręką na dzicze
Kiwnąwszy z wysoka, wołają: „dotrwałem!
Chorągwi się badam, nie chłopy tve liczę,
Bo kiedyś był nicość, ja mleko już ssałem;
Naturę znam dawniej, więc przeklnę wędzidła,
I staniesz na koniu, jak pastuch bez bydła!“

Cyprian Norwid.

KRAKOWIAK.

Coś się nudzi konik kary,
Bo kopytem grzebie.
Bądź cierpliwym mój ty stary,
Wnet dosiędę ciebie.
Wezmę lancę w rękę,
W ostrogi zadzwonię,
Zanucę piosenkę
I cwałem pogonię.

Kiedy stanę już na błoniu
Do szarzy w szeregu,
Żebyś ty mi wtedy koniu
Nie wstrzymał się w biegu.
Jak wytnę od ucha
Pędem błyskawicy,
To poznają zucha
Po ostrzu szablicy.

Gdy moskali co do nogi,
Jak żyto wymłóć,

Wtedy do mej wioski drogiej
 Szczęśliwy powrócę.
 Za trudy w nagrodę,
 Przy dziewczętach siędę,
 Które tylko młode,
 Tożto ściskać będę!...
A. Józef Ostoja („Ciernie“).

„IN HOC SIGNO VINCES!“

Zagiel' rozpięty — czas ruszyć na morze!
 Dmie wiatr pomyślny — przyświeca nam zorze,
 I ręki nie braknie do pracy;
 Po marmurowym wody kryształe
 Polecim hyżo muskając fale;
 Do wioseł, do wioseł chłopacy!

Lecz gdzież jest sternik, co godzien tej roli
 I narodowej świadomy busoli,
 Z zapalem boskiego natchnienia?
 Niebo ma wichry — pod wodą skały...
 Któż nas powiedzie przez burz nawały
 Bezpiecznie do łądu zbawienia?

I na okręcie podniosła się wrzawa:
 Każdy do steru wywodzi swe prawa,
 Ten z rodu, ów z krwawej posługi;
 A chociaż wszystkim pilna dziś droga,
 Trudno o zgodę — i waśń złowroga
 Opóźnia im chwilę żeglugi.

Ha — jak się cieszą z tej waśni szatani!
 Radziby okręt wyrzucić z przystani.
 By zginął wśród burzy zamętu,
 By groźna piekłu potęga wiary
 I całowiecznej chluba ofiary
 Przepadły dla świata do szczętu...

Toż na kolana — swarliwa drużyno!
 I niech się w skrusze twe serca rozplyną,
 Bo oto Pan wejrzął na ciebie;
 I za krwi twojej stuletni datek,
 Za męki synów i lzy ich matek
 Sternika ci daje w potrzebie.

Patrz, nad okrętem ognisty krzyż płonie
 I ramię swoje nachyla ku stronie,
 Gdzie droga twojego zbawienia:
 Więc śmiało teraz do rudli wiaro,
 A zgromisz piekło potęgą starą
 I blaskiem twojego imienia!

*Franciszek Waligórski
 („Album włoskie“).*

AUDACES IUVAT FORTUNA.

Komu tu duszno? kto tu znużony
 Walką w zwycięstwo nie wierzy?
 Czy się wyrzekły duchów miliony
 Krwi swych słonecznych szermierzy?

Czy do poświęceń nie ma nikogo?
 Czy natchnień pękła już struna?
 Precz! małoduszni z twarzą złowrogą —
 Audaces iuvat fortuna!

Żyzna ta ziemia w krew i w nieszczęście,
 Kochanka śmierci aniołów.
 Lecz się jak Fenix w orężów chrzęcie
 Do życia budzi z popiołów.
 Krwią się nasz zasiew krzewi i pleni, —
 Z pod grobowego całuna
 Wstańmy i wlećmy życiem płomieni! —
 Audaces iuvat fortuna!

Ho — ho! nie straszcie wy nas grobami,
 My znamy czarne ich wnętrza.
 A czem gorętszy piorun nad nami,
 Tem nasza miłość gorętsza.
 Ręka do ręki na uścisk bratni!
 Nam śmierć na polach — nie truna;
 Upadnie pierwszy, stanie ostatni —
 Audaces iuvat fortuna!

A czy zwyciężym? Któż ptaków pyta,
 Czyli przelecą przez morza?
 Dla płóchej rzeszy droga ubita,
 Na mężnych leży moc Boża.
 Skłóńmy się Bogu i Pannie świętej
 O oręż, o moc pioruna.
 A kto raz zadrży, trzykroć przeklęty —
 Audaces iuvat fortuna!

Mieczysław Romanowski.

GOŚCINNY.

Czy tak mało w nas ducha,
 Że już jeno skrzypeczki,
 Jeno w karczmie taneczki,
 Jeno w myśli dziewucha?

Ciszej grajku, ej cicho!
 Bo ci skrzyпки rozwałę.
 Inne w Polsce gra lichy —
 Męcą naszych Moskale.

Jak wam bracia nie wstydno,
 Śmiać się zrana do nocy?
 Nie czujecie wy widmo
 Tej moskiewskiej przemocy? —

Cóżeście tak zgłupieli,
 Czy rozumieć nie chcecie?
 Nie przy takiej kapeli
 Nam tańcować po świecie.

Jak na karczmie szynkuje,
 Już trzy lata w jesieni,
 Jako mogę bieduję,
 Myśląc, że się odmieni.

A tu djablo odmiana —
 Hejże chłopcy! hej dalej!
 Będzie nowa sukmana,
 Jak pobijem Moskala.

Będzie chata i w chacie,
I na kołku w komorze —
Dalej żywo! hej bracie!
Niech wam Pan Bóg pomoże.

„Dawaj noże i cepy,
Dawaj kosy, obuchy,
Nie wyrzekaj, że ślepy,
Że na biedę lud głuchy.

Nie wyrzekaj gościnnie,
Myśwa o tem dumali:
Ten lud polski niewinny —
Odpędziwa Moskali.

Odpędziwa, Bóg widzi!
Polska ziemia ożyje,
Któż to chłopą powstydzi,
Kiej tańcuje, kiej bije?!“

Teofil Lenartowicz.

ZA BRON.

Dziatwo, co drobne wyciągasz ręce
Ku piersi matki, nim jeszcze mową
Potargasz więzy twe niemowlęce,
Za broń! najpierwsze bądź twoje słowo.

A ty młodzieży, co z lubej czoła
Zdjąc pragniesz wieniec, patrz Polska wdową —

Jej ślubuj miłość, nuć pieśń godową;
Wszak głos twych ojców ku niej cię woła!

A i wy starzy, mężni rycerze,
Których blizn mnogość zdo bi siwiznę;
Zresztą sił śpieszcie w nadziei, w wierze —
Prowadzić synów w bój za ojczyznę.

A wy z cierniową legli koroną
W bojach za wolność, głoście z mogiły:
Ten nam tu tylko dziś będzie miły,
Co legł ku wrogom z twarzą zwróconą.

Za broń! a braknie, z ścian naszych domów
Wyrwijcie ćwieki, kujcie orężę!
Przeleście dzwony w pociski gromów —
Za broń! młodzieńce! Do bronii, mężę!

M. B. Antoniewicz.

PIEŚŃ NARODOWA.

Wstań Biały Orle, wstań!
Czarne pióra z siebie zrzuć,
Nie daj gniazda swego psuć,
Ale się zemścij zań.

Wzleć Biały Orle, wzleć —
Zagroź siłą dzielnych szpon,
Zemstą za twej matki zgon
I twych wrogów zgniec.

Zwróć Biały Orle, zwróć
Twoich skrzydeł dumny lot,
Tam, gdzie władcy płatnych rot,
Śmia kajdany kuć!

Zdław Biały Orle, zdław
Opiekunów wszystkich wszech —
By odzyskał dawny Lech
Świętość swoich praw.

Kraź Biały Orle, kraź
Do północy śnieżnych skał,
Za którymi niegdyś drżał
Jadowity wąż.

Goń Biały Orle, goń
Do ostatnich krańców wód,
Gdzie żywiła obcy głód,
Twojej matki dłoń.

Spłócz Biały Orle, spłócz
Krew bolesnych twoich ran,
Wód ci starczą Dniestr i San,
Wisła, Bug i Słucz.

Tak Biały Orle, tak,
Jednym lotem przebież wskrós,
Litwę, Polskę, naszą Ruś.
I daj boju znak.

Pchnij Biały Orle, pchnij,
Martwe koło w silny ruch,
Niechaj z kości wstanie duch
Na zagładę żmij.

Zwal Biały Orle, zwal
W swoim gnieździe obcy gmach —
Niech rozniesie wszędzie strach,
Zardzewiała stal.

Złam Biały Orle, złam
Twoich wrogów twardy miecz,
Potem ich do piekła wlec;
Niechaj jęczą tam.

Zrób Biały Orle, zrób,
Wkoło gniazda silny wał,
I znów w przodków znaczny dział,
Wbij żelazny słup.

Wznies tve skrzydła, wznies
Aż do chwały szczytnych nieb,
Podlej hydrze utnij łeb
A Twą Matkę wskrześ! —

Lutnia t. II.

PIOSNKA NA DZISIAJ.

...Ostrzcie kosa, ostrzcie kosa!
Chwast moskiewski się rozplenił,

Kwiat się polski zczudzoziemił,
Czas, i wielki na pokosy!

Będziem kosić te bodziaki,
Podlewane krwią i łzami,
A kwitnące koronami,
I dworacki chwast wszelaki!

Kujcie dzidy! kujcie dzidy!
Będzie miotła z dzid, co zmiecie,
Szwabskie i moskiewskie śmiecie,
I słowiańskie wszystkie biedy!

Lejcie kule! lejcie kule!
Będą z nich ogniste grady,
Na bagnetem zbrojne gady —
Pasożytnych ludów móle!

Lecz bez ducha, co po broni?
Co po sercu bez krwi żywej?
Bez miłości a prawdziwej,
Drewnem szabla w chłodnej dłoni!

A więc bracia krzeczcie dusze,
Stalcie serca na wytrwanie,
I na siebie się zaprzanie,
Na czyścowe choć katusze.

Noście świty! ostrzcie kosy!
Lejcie kule! kujcie dzidy!

Gnębnią ludzkość setne biedy
Czas, i wielki na pokosy!

Hej, wy bożej myśli ptacy
Braciom serc płomieniem świećcie,
Gdzie wy? gdzie wy? odpowiedzcie,
Będzież co z tej naszej pracy?!

Ludomir.
(Przegląd rzeczy polskich).

ZŁOTA HRAMOTA.

Płynie Dniepr siny stepowym krajem,
Ruś cała szumi zielonym majem,
Zarżały konie, błyszczą lanc groty,
Mirowi złote głoszą hramoty.

Odkąd Dniepr siny sady przez progi,
Odkąd pług orze czarne rozłogi,
Szczęśliwszej wieści, milszej nowiny
Nie słyszał nigdy lud Ukrainy.

Wolność i własność pisma te głoszą,
I czynią rozbrat z dolą macoszą,
A jako słowa staną się czynem,
Świadczą się Bogiem w Trójcy jedynym.

I że chowane mają być święcie,
Z Bogarodzicą na to pieczęcie,
Gdzie obok Orła, obok Pogoni
Archanioł Michał praw Rusi broni...

O ludu! ludu! czyż przeciw zbawcom
Dasz się uzbroić twoim oprawcom?
Czyż tym, co kruszą twoje okowy,
Utopisz w sercu nóż Kainowy?!...

O! jeszcze niedość karał nas Boże!
Jeszcze krwią bratnią broczą się noże,
I wstają z grobów straszliwe mary,
Nieprzeblagane wiekami kary.

Nowe męczarnie gotuje piekło:
Wróg na nas psiarnię rozpuscita wściekłą,
I bluźniąc Bogu, szydząc z narodów,
Zgrzybiałych w mordach śle nam Herodów!

Wiara występkiem, polskość mu zbrodnią:
Tępi je mieczem, stryczkiem, pochodnią,
I radby w jednym Wszzech - Polski zgonie
Zdusić ostatni płód w matki łonie!

Ale my pomni, że bez męczeństwa
Nie ma tryumfu, nie ma zwycięstwa:
Więc idziem śmiało na stos ofiary,
Miłości pełni i pełni wiary.

O! bo te ziarna głośki złotemi
Posiane przez nas, wyrosną z ziemi,
I krwi męczeńskiej żywione rosą,
Na całą przyszłość plony przyniosą.

Opadną ćmiące prawdę zasłony,
Lud dziś zbłąkany, fałszem pojony,
Raz się wytrzeźwi, i zgrozą zdjęty
Od ust szatańskich odepchnie męty.

Ku tym mogiłom, gdzie nas grzebiono,
Pójdzie on rzeszą nieprzeliczoną,
I paląc Moskwy ślady przekłete,
Pomordowane poczi jak święte!

I Bóg mu ześle swe zmiłowanie:
Złota hramota prawdą się stanie,
I wieść po świata pójdzie kończynach
O Polsce wolnej i o jej synach!

(„Polska w 1863 roku“.)

NA ROZSTANIE.

Aniołeczku! dziewczę moje,
Na rozstanie rączkę daj.
Grają trąbki, czas na boje
Za rodzinny kraj!

Za was, róże! za rodziny —
W bój za naród z pól i z chat!
Ach! czekalim tej godziny
Łzami długich lat.

Podaj rączkę, na mem czole
Święty znak mi krzyża złóż.

Liczne ptactwo lecim w pole —
Iluż wróci z burz?

Wiele mogił śmierć otworzy,
Sercom zada wiele ran —
Głowy zliczył anioł Boży,
Bojem rządzi Pan.

Módl się za nas, lilio biała!
Bogu poleć serca żal;
Tyś powstańca pokochała —
Pobłogosław stal!

Mieczysław Romanowski.

NA KON.

Matko! — patrz jak twoje syny
W sto ogniowych lecą prób:
Nie po chwałę — po wawrzyny —
Tam ich tylko czeka — grób. —

Na pogrzebie kruk zakracze
Nad szubienic długi rząd;
Próżne słowa — marne płacze —
Gdy bojowy rwie nas prąd.

Czekać? — Zwlekać? — Nadaremno:
Radzić — wadzić się — nie czas —
I tu głucho — dziko — ciemno —
A tam? — Tam czekają nas!

Przez Bóg żywy! — hej do broni!
Szablę czy to kosę w dłoń —
W okół hasło grzmi i dzwoni:
Na koń — na koń — hej na koń! —
(„Z ubiegłych dni“).

II.

W CZASIE BOJU.

PIEŚŃ MŁODEJ WIARY

(na nutę pieśni Żyrodystów).

W górę serca! świat się pali,
 Sądy Boże głosi dzwon.
 Próchno zbrodni w gruz się wali,
 W gruz przemocy leci tron.
 Dość już kajdan, łań i kłamstwa dróg!
 W piersiach ludu zmartwychwstaje Bóg.
 Cary — zbiry, z drogi, precz!
 Z narodami Bóg i miecz.
 Bóg nad nami
 Z piorunami,
 Cary, zbiry z drogi, precz!

W górę serca! Polska wstaje,
 Krwią obmyta z krwawych plam
 Uścisnęła ludy, kraje —
 Ludom rzekła: „Pokój wam!“
 Chwała Panu! sługom czarta zgon!
 Święta nasza idzie zasiąść tron!

Z drogi cary! zbiry precz!
 Z polskim ludem Bóg i miecz.
 Bóg nad nami
 Z piorunami,
 Z drogi cary, zbiry precz!

Ze sztandaru orzeł biały,
 Biały anioł z błoni róż
 Wieje skrzydłem w pola chwały,
 W pola zwycięstw, śmierci burz.
 Za nim! za nim, kędy zwróci lot,
 Nagie piersi nieśmy w bitew grzmot!
 Z drogi cary! zbiry precz!
 Z polskim ludem Bóg i miecz.
 Bóg nad nami
 Z piorunami,
 Z drogi cary, zbiry precz!

Gdzie najgęściej śmierć powiewa,
 Z piersi naszych zróbmy wał.
 Umierając Polak śpiewa —
 Pocałunkiem jemu strzał.
 Ty nam, Święta, żyj po wieków wiek,
 Od mórz dawnych aż do dawnych rzek!
 Z drogi cary! zbiry precz!
 Z polskim ludem Bóg i miecz.
 Bóg nad nami
 Z piorunami,
 Z drogi cary, zbiry precz!

Kto polegnie, temu sława
 Za spełniony syna ślub.
 Kto się złęknie — hańba krwawa,
 Hańba i bezczesny grób.
 Idźmy! — za nas tam przed Boga tron
 Lecą modły matek, siostr i żon.
 W piekło cary! zbiry precz!
 Z polskim ludem Bóg i miecz.
 Bóg nad nami
 Z piorunami,
 W piekło cary! zbiry precz!

Mieczysław Romanowski.

PIEŚŃ ZEMSTY.

Razem głosy, dłonie razem,
 A nie próżne dłonie,
 A ty zahucz nam na ucztę
 Sycylijski dzwonie!
 Już od dawna chytry wróg
 Krwią frymarczy Laszą,
 Naszą krzywdę święcąc Bóg,
 Święci zemstę naszą.
 Póki starczy w żyłach krwi, póki w piersiach
 [tchu,
 Zemsta mu!

Pan miłuje zapał siły,
 Nie bez mocy trwożę.

On rzekł: „Kto sobie pomaga,
Temu dopomogę“.
Wždy z pod stopy lichy płaz
Na wolność się pręży:
Mamyż leżeć jako głąz,
Gdy nas wróg ciemieży?
Hej! olbrzymów dawna krwi obudź nas ze snu!
Zemsta mu!

Wróg podobny do onego
Zdeptanego węża,
Jednych kusi, drugich truje
A wszystkich rozprzęża.
Póty jemu w świecie stać,
Póki mętne matnie,
A więc on na rodną brać
Zbroił dłonie bratnie!
Za tysiące spadłych głów na katowskim pniu,
Zemsta mu!

I wróg, jak dziki satrapa,
Hańbi nasze córki;
I przy pieśni niewolników
Szare kręci sznurki —
Potem w ziemię wbija słup,
Porywa nam syna
I na czarnych ptaków łup
Na sznurku upina — —
Więc za każdą taką nić skrwawionego lnu,
Zemsta mu!

Słowo święte, słowo wiary
Wróg oddechem ziębi,
A więc pieśń o zemście naszej
Skryjmy w serca głębi:
A tam niechaj tajnie w nim
Jak wulkan się chowa —
Tak w pieczarach dawny Rzym
Skrywał prawdy słowa —
Aż wyleci kiedyś w świat nakształt pieśni
[chrztu:
Zemsta mu!

A Ty Panie! co w swym ręku
Ważysz nasze losy,
Boże wielki! dla tej pieśni
Otwórz swe Niebiosy!
A gdy przyjdzie ów dzień nasz,
Ów dzień upragniony,
Ty aniołom swoim każ
W cztery świata strony,
Na miedzianych trąbach grzmieć hasłem
[w onym dniu:
Zemsta mu, zemsta mu, zemsta mu!
Kornel Ujejski.

W NASZYCH SERCACH...

W naszych sercach niby w żłobie
Leży dziś nasz Pan i Król.

My dziś Boga czuję w sobie!
On nam w radość zmieni ból.

Miłość Boża to sprawiła,
Że nas wszystkich zjednoczyła
W jeden węzeł, w jeden ślub!
W polskich sercach Bóg się rodzi!
Gwiazda wschodzi! Polska wschodzi
I w kolebkę zmienia grób!

Już nie w grobie, ale w żłobie
Z Bogiem wstaje Polski duch
W niebo podniósł skrzydła obie
I do lotu uprawia w ruch!

Śmiało! śmiało Boskie ptasze!
Przeleć całe plemię Lasze!
Zanuć smętnym dobrą wieść...
Że nam w sercach Bóg się rodzi!
Gwiazda wschodzi! Polska wschodzi!
Chwalać Boże! Polsce cześć!

Oto z nami... z tułaczami
Cały klęka Polski kraj!
Co chcesz Panie! uczyni z nami...
Ale Polsce wolność daj!

Weźmiem chętnie z Twojej ręki
Wszystkie kary... wszystkie męki...

Ale Polsce męki skróć!
Boże ojców! Boże wielki!
Weź krew naszą do kropelki,
Ale Polsce... życie wróć!!!

„Przegląd rzeczy polskich“.

ŚWIĘĆ SIĘ IMIĘ TWOJE.

Pocóż nam śpiewać pieśni liryczne,
Gdy myśl do walki zawrzała?
Na papier gładkie — kłaść wiersze śliczne,
Gdy pierś do czynów nabrzmiała?

Ot' najpiękniejsze zabłyśły czasy,
Pora — świat nowy kształtować,
Iść z starym wiekiem w straszne zapasy,
Krwia książki pisać — malować.

Ot' najpiękniejsze zabłyśły czasy,
Po głazach echo już grucha,
Wśród szaleństw burzy — szczęku pałaszy,
Ogień niebieski wybucha.

Ot' najpiękniejsze zabłyśły czasy,
Człek się nie huźda jak dziecko,
W kolebce marzeń patrzy na wczasy,
Ni gwarzy — podle — zdradziecko.

Bo najpiękniejsze słowo jest żywe,
Co serca z głazu porusza,

Rozbuja gnuśne, życie leniwe,
Swistnie piorunem — w dal rusza!

Och! najpiękniejsze zabłyśły czasy,
Chwila cudowna tworzenia,
Co błyska mieczem — tyranów straszy,
Haniebne — cierpkie plemienia!

J. Andrzejewski.

LUDZI! LUDZI!

Wielkie Twoje zmiłowanie
Wielkie czasy dałeś Panie!
Daj nam wedle czasów miary
Ludzi czynów i ofiary.

Pod jakiemż staną herby?
Czy hetmańskich szablic szczyt,
Czy pieczęcie pergaminu
Wskażą nam tych ludzi czynu?...

Czy jak niegdyś ku Piastowi
Każesz wrócić się ludowi?
Czy powołasz z pośród gminu
Mężów ducha, mężów czynu?...

Wielkie czasy dałeś Panie!
Daj wytrwałość, powołanie,
Daj znamieniem, nieomylnem
Namaszczenie ludziom silnym!

Mężów ducha, mężów siły
Wskrzeseś nam Panie, choć z mogiły
Niechaj wstaną, niech odkryją
Hasła Twoje — niechaj żyją!
(„Polska w 1863 roku“).

RZĄD NARODOWY.

Ktoś ty? gdzie jesteś? tajemnicza władzo!
Wróg cię przeczuwa, a swoi nie zdradzą,
Obecna w kraju, w stolicy i w domu,
Widoczna wszędzie — nieznana nikomu!

Jak duch bez ciała istniesz między nami,
Przenikasz myśli i władniesz sercami:
Służą ci cnoty, ufają rozумы,
I wierne ślepo hołdują ci tłumy.

Jak duch opatrny stanęłaś u steru,
I wiedziesz statek wśród prądów i wiru:
Na głos twój fala wzburzona się korzy,
Skiniesz — grom pada — istny wyrok Boży!

Zwą cię zelżywie: to rządem podziemnym,
To nedorostków wichzeniem tajemnym,
A drżą przed tobą, choć z władzy twej sztydzą,
I moc twą czują, choć ciebie nie widzą.

Krzyczycie: „Polska to bezrząd niesforny!“ —
Patrzcież oszczercy! gdzie naród tak korny,

Gdzie tyle w sercach dla władzy posłuchu,
Gdzie taka jedność w uczynku i w duchu?

Cudowna władzo! o nic już nie pytam;
Kto i z kąd jesteś, w mem sumieniu czytam —
O więcej badać nie miałbym powodu:
Potęgą twoją — uznanie narodu!

(„Polska w 1863 roku“).

MORITURIS!

Młodzieńcza piersi! lampo marmurowa,
Co płoniesz wiecznym ogniem do skonania;
Młodzieńcza piersi! łzawnicę grobową!
Popiół twój święty znakiem zmartwychwsta-
[nia...

Młodzieńcza piersi! wulkanie wszechświata!
Co zbawiasz piekła piorunem miłości,
Choć czołu danoby piętno warjata;
O! bądź pancerna prawdą — w twej nagości...

Młodzieńcza piersi! ludzkości skarbono,
Co skarb oddajesz dopiero z pęknięciem —
O! bądź do końca w miłość przepełnioną,
Jak puhar życia, wieczności zakłębem...

Młodzieńcza piersi! lwi murze narodu!
Choć świat cię łuską okajdanił węża,

Wolności zorzą bądź w bolach porodu
A bramy piekła cię nie przewyżczą...

Młodzieńcza piersi! tarczo polskiej ziemi!
Rany twe świecą gwiazdami ludzkości,
Wielkaś ty jak Bóg — co cię tchy swojemi
Sobie podobną utworzył w miłości!

Jak w przenajświętszej hostyi sakramencie
Jest całe bóstwo światów i wieczności,
Tak w jednym sercu polskiem jest zakłębienie
Polski całego życia — i świętości!...

I jak się imię Cezara przed wieki
Godłem cesarstwa nazwało u ludów,
Miano Polaka — będzie mianem cudów,
Ludzi cnotliwej woli i opieki!

O hekatombo z najmilszych złożona!
Abla ty słupem z niebem połącz ziemię,
Ojczyzno! zginać mające dziś plemię
Ciebie pozdrawia — o Bogiem sławiona!

Młodzieńcza piersi! arfo Jehowiczna,
Po której zagrał gromami Jehowa,
Tyś krwawą rolą, gdzie ewanieliczna
Roślina schodzi wielka — miljonowa!

Młodzieńcza piersi! naprzód! za świat cały —
Rany twe — gwiazdy na dziejów błękiecie!

One nie boją! spędzą noc w blask chwały
Gińmy! by zabić śmierć — a zdobyć życie!

Młodzieńcza piersi! tyś ducha świętego
Gniazdem!... nim wzleci w przestrzenie ludz-
[kości,

Kiedyś narodów rodzina w przyszłości
Palcem Tomasza nie tknie boku twego!

Lecz bądź pokorna, jak łan, co się chyli
Harmonią kłosów w brylantach młodości,
A ziemia, którą ojcowie zdobyli,
Zadrza ku tobie stosami swych kości!

O naprzód! naprzód! młode pokolenia!
Tam nowej ery pioruny zagrzmiały,
Polak dziś ziarnem przyszłości nasienia,
Zrodzon w kajdanach — lecz wie, że do
[chwały!...

(„Dziennik Literacki“ z r. 1863. Nr. 70).

WERBEL.

Hej fajfry, tambory!
Na pola, na bory!
Niech werbel zakipi jak wrzątek,
Gdy duch się pobudzi
Aż w krwi się ostudzi
Serc naszych, serc polskich kipiątek!
(Werbel).

Hej fajfry, tambory!
Na pola, na bory!
Z narodem, z narodem, z narodem!
Kto sercem ochoczy,
Niech przodem wyskoczy,
A pójdziem za jego przewodem!
(Werbel).

Hej fajfry, tambory!
Na pola, na bory!
Niech bagnet jak piorun się wije;
Sztandary rozwinąć
I pobić lub zginąć —
A Matka Ojczyzna niech żyje!
(Werbel).

W. Pol.

POBUDKA.

Wy, coście spali — wy, co jeszcze śpicie —
Z gnuśnego wczasu powstańcie już:
Tam w chrobrej dali nowe tętni życie —
Tam szczęk oręża i bojów kurz.

Już czas — już czas —
Czy konno — czy pieszo —
Przez pole — przez las —
Wojenną gnać rzeszą
Po trudy — po znój —
Na bój — na bój! —

Już tam ojczyste Orły i Pogonie
 Powiały wpośród zielonych smug:
 Poostrzcie szable — posiadajcie konie —
 Dalej za Wisłę — dalej za Bug!

Już czas — już czas —
 Czy konno — czy pieszo —
 Przez pole — przez las —
 Wojenną gnać rzeszą
 Po trudy — po znój —
 Na bój — na bój! —

O zmartwychwstania zarannym przedświcie,
 Zwalczyć nam trzeba sto groźnych burz —
 Wy, coście spali — wy, co jeszcze śpicie —
 Z gnuśnego wczasu powstańcie już!

Już czas — już czas —
 Czy konno — czy pieszo —
 Przez pole — przez las —
 Wojenną gnać rzeszą
 Po trudy — po znój —
 Na bój — na bój! —

(„Z ubiegłych dni“).

DZIEN SWOBODY.

Wspomnienia dziecinne, igraszki niewinne
 Przeszłości, ty bywaj mi zdrowa!
 Żegnajcie marzenia, miłosne westchnienia,
 Na polu grzmi trąba bojowa.

Minęło co było, jak gdyby się śniło,
 Dziś nowe się życie poczyna,
 Hej przodem z narodem, hej krwawym po-
 Swobody wybiła godzina! [chodem,

Piosnki wy moje, na krwawe na boje
 Wylećcie, wylećcie orłami!
 Wesoło, radośnie, o nowej tej wiosnie
 Grzmieć będę narodu pieśniami.

Wy łąki i gaje, szemrzące ruczaje,
 Ty domku mój biały w zieleni —
 Pożegnaj westchnieniem, pogwarzę z wspo-
 Do innej uleczę przestrzeni. [mnieniem,

Ty serce me młode, marzyłoś swobodę
 Marzące, zranione, a rzewne —
 O serce ty moje, hej wyleć na boje,
 Na boje te krwawe a śpiewne.

Nad polskim tym szlakiem, hej lotem, hej
 Pobujać tak słodko i miło: [ptakiem
 Dzień przyszedł swobody, leć orle ty młody,
 Wypełnić co duszy się śniło!

Żrenica pogodna, i dusza swobodna,
 I piosnka w mej piersi wesoła;
 Minęło co było, jak gdyby się śniło,
 I pierzchła mi troska z nad czoła!

Dziś słońce pogody, dziś tęcza swobody,
 Na moim mi zesłała błękitcie,
 Ojczyzny ty synu, do dzieła, do czynu
 Nie pójdzie tak marnie to życie!

A. Żmienkowski.

CZAS JUŻ...

Kuli świstem, szabli brzękiem,
 Nie zaś pieśnią, ani jękiem
 Czas już wskrzesić kraj!
 Pieśń jedynie drażni ducha,
 Ale z czynu czyn wybucha — —
 Więc mi w czynu graj.

Hymn błagalny serca pali,
 Gdy z ramienia piorun wali
 Z barbarzyńców knut.
 Ej! czas złać się w jedno grono,
 W jedną siłę niezmożoną,
 W jeden zbrojny lud.

Nie armaty, nie wojsk krocie
 O wojennej świadczą cnoście
 I stanowią hart;
 Męstwo w duszy, zgoda w czynie
 Ponad liczne hufce słynie
 Wśród dziejowych kart.

Ej do broni! jak kto może —
 Są siekiery, kosy, noże
 I jest silna dłoń;
 Starych rusznic nie zabraknie,
 Jest trucizna gdy wróg łaknie,
 I jest jezior toń.

Ksiądz da dzwony na armaty,
 Da nam piki pług rogaty,
 Żydzi znajdą proch;
 Tam — za miastem, gdzie wiatr wyje,
 Partyzantów las ukryje
 I kościelny loch.

W mieście mamy na koszary
 I zarazy i pożary
 I podejścia moc;
 Na ulicy barykada
 Zbrojnej sile odpowiada —
 Ją osłania noc.

Ej do broni! Gdzie Kiliński?
 Gdzie pułkownik nasz Jasiński?
 O — jednego znam —
 Tylko stańcie w danej chwili,
 On was pewno nie omyli,
 Bóg go wskaże wam.

Z dwiestą ludźmi, czyniąc pilnie,
 Był Jasiński panem w Wilnie...

A iluż nas jest?...
 Nie lepili garnków święci,
 Trzeba tylko silnej chęci
 Przyjąć ze krwi chrzest!

„Echo z Polski“ z r. 1863.
 Nr. 15.

PRZESZŁY TROSKI I FRASUNKI.

Przeszły troski i frasunki.
 Kłaść czamary, rogatywki,
 Robić kule i ładunki,
 Bo już, bracia, nie przelewki.

Komu święta nasza sprawa,
 Czyja ręka niezakuta,
 Kim nie miota czcza obawa,
 Niechaj śpieszy do Narbutta.

Kto przechował pałasz stary,
 Nie udaje marnie zucha,
 Nie zapomniał ojców wiary,
 Będzie żołnierz Wysłoucha.

Wyprostować ostre kosy,
 Wezwać włościan, jak Bóg każe,
 I zawołać w niebogłósy:
 Do Kołyszki, za Niewiażę!

Tam na Żmudzi nie brak ludzi;
 Jabłonowski ich prowadzi,

Ksiądz Mackiewicz ducha budzi,
 A Dołęga nagromadzi.

Dalej bracia, dalej śmiało,
 Niech się Moskwy krew poleje,
 Oswobodzim Polskę całą —
 Wiekopomne stworzym dzieje!

„Echo z Polski“ z r. 1863.
 Nr. 13.

SYGNAŁ.

W krwawem polu srebrne ptaszę,
 Poszli w boje chłopce nasze.

Hu! ha!
 Krew gra!
 Duch gra!
 Hu! ha!

I niech matka zna,
 Jakich synów ma.

Obok orła znak pogoni,
 Poszli nasi w bój bez broni.

Hu! ha!
 Krew gra!
 Duch gra!
 Hu! ha!

Matko Polska żyj!
 Jezu, Marja, bij!

W. Pol: „Kilka kart...“.

DO WTÓRU!

Do wtóru bracia, do wtóru!
 Drgnieniem serc oto tajemnem,
 Lud wielki wstaje do chóru
 Nad Wisłą, Dnieprem i Niemnem:
 Przy wiekopomnem tam Święcie
 Bieży spłakana rodzina,
 Litwin w Polaka objęcie,
 Polak w objęcie Litwina.

Bratni nasz sojusz och! stary
 Mnogie już przetrwał pokusy;
 Przetrwa i cudzkie on cary,
 I samozwańskie ich Rusy:
 Sojusz ten wzmógł się w niewoli; —
 Pieczęć świętego ma miru,
 W krwi Kuncewicza, Boboli,
 W łzach katorżników Sybiru.

Spólnać nam w Niebie Królowa,
 I spólni święci Patroni,
 I spólna chwała bojowa
 Pod znakiem Orła — Pogoni:
 Darmo car cudzki, car wraży,
 Zwaśnić nas dzisiaj się kusi
 Litwa dostoi na straży
 Polskiej, zalewskiej swej Rusi.

Wiary, Wolności my dzieci,
 Siedzący naczas w omroce, —

Wyjdziem z wiekowej zamieci,
 By walczyć ciemne jej moce:
 Całe nas piekło nie zmoże,
 Ni się ojcowie z nas zgorszą,
 Wystąpił w Imię znów Boże,
 Jak pod Grunwaldem i Orszą.

W kościele my się zbratali,
 W kościele gniemy kolana;
 Wszelki duch Pana bo chwali,
 Wszelki duch patrzy na Pana:
 Jeszczeż ofiary potrzeba? —
 Naszać rokroczna, stuletnia,
 I oto woła do Nieba,
 Świeża z Lutego i Kwietnia.

Skinieniaż Pańskiej wszechmocy
 Wiarą, miłością pancerni,
 W jęk nawołujmy sierocy,
 Gardząc groźbami tam czerni! —
 O! Litwo siostró i družko,
 Pierwsza ty ujrzysz znak cudu,
 Wódz Ludu, — twój bo Kościuszko
 Twój bo Mickiewicz — wieszcz Ludu.

Bohdan Zaleski.

KAMPINOSY.

Hej rodacy! kto u wroga
 Nie chce szukać losu,
 Komu święta wolność droga:
 Śpiesz do Kampinosu!

Sypią śniegi, deszcze sieką,
 W nocy smalą mrozy;
 Ależ gorzej, gorzej pieką
 Szynel i powrozy.

Płaczą matki, siostry, żony
 Nad złą naszą dolą:
 Lecz gdy carskie chwycą szpony
 Czy serca nie bołą?...

Choć my zziębli, choć my głodni,
 A kij naszą bronią,
 Nie zadrżemy jak wyrodną
 Przed wroga pogonią.

Niezadługo nasze kije
 Zdobędą bagnety,
 A bagnetem toć odbije
 Działa i lawety.

Skrycie chłopek nas pożywi
 I chlebem i kaszą
 A nikt pewnie się nie skrzywi
 O tę strawę laszą.

Niechno wiara się w obozie
 Ze służbą oswoi,
 To pod śniegiem i na mrozie
 Cała się ostoi.

Od Warszawy, od Łowicza
 Ciągną liczne rotę.
 Szydzą horda najezdnicza,
 Że nas zjedzą słoty.

Ale polskie ciała twarde,
 Deszcz ich nie rozmoczy,
 I te dusze polskie harde
 Choć bieda zaskoczy.

Opasali nas łańcuchem,
 Chcą wpędzić do Wisły,
 Ale doszły nas już słuchem
 Zdradzieckie zamysły.

Przejdziem Wisłę bez zawodu,
 Choć lód trzeszczy kruchy.
 A w Sierocku zadrwim z lodu,

Jest tam przecie ktoś u wiosła,
 Jest i sternik łodzi:
 Choćby fala nas uniosła,
 Nie zginiem w powodzi.

Hejże bracia! w imię Boże
 Śpieszcie w nasze ślady,
 A gdzie człowiek sam nie zmoże,
 Doda Pan Bóg rady!

(„Polska w 1863 roku“).

W LAS!

Dalej bracia w las!
 Czekać już nie czas!
 Wszak jużesmy dość czekali,
 I śpiewali i płakali
 Knutowano nas!

Dobra leśna straż,
 Dobry podjazd nasz!
 Moskalowi dziś za knuty,
 Uszyjemy tęgie buty,
 Kosą luniem w twarz!

Dalej bracia w las!
 Gadać już nie czas!
 Będziem później znów gadali,
 O paniczach, co się bali,
 O los mitr i kas!

Grają trąbki w bój!
 Niczem głód i znój!
 Będzie zbierał, kto posieje,
 Tak się w świecie zawsze dzieje,
 A więc pal i kłuj!

Rzeką, śniegiem w bród,
 Pójdzie wnet i lud:
 Naprzód z ziemi tej krakowskiej,
 W imię naszej Częstochowskiej,
 Zwyciężym — za trud!

PIEŚŃ ŻOŁNIERSKA W BOJU.

Boże potężny, daj poledz od razu,
 Niech się wróg z więzów mych nie naigrywa.
 Ani daj jego pastwić się żelazu,
 Niechaj śmiertelna kula mię przeszywa.

Wszak wolno prosić, wielki niebios Panie!
 A jakie Twoje nastały wyroki,
 Niech się tak święta wola Twoja stanie —
 Tylko za grzechy przyjmij żal głęboki.

Gdy już ustawać będzie serca bicie,
 Ogień śmiertelny pocnie piersi trawić;
 O! usta moje, wy jeszcze pomnijcie
 Boga naszego imię błogosławić.

Starych przestrozę słyzałem żołnierzy,
 Gdy w czyje piersi zgubny grot uderzy,
 Niech rzec pospiesza: „Bądź litościw Panie!“
 To zaraz lekkie nastąpi skonanie. —

Lutnia t. II.

PIOSNKA UŁANA Z 1863 R.

Hej ułani! hej do koni!
 Już na trwoję trąbka dzwoni!
 Lance w toku — a do boku
 Szablę przypasz wraz!

Bo z za lasu Moskwy siła,
Precz na pole wyskoczyła,
Naprzód wali, z działa pali,
Jeszcze na nas czas!

Tam piechota ich zabawi,
Nasz pułkownik front tu sprawi,
Pójdziem stępo, poza kępą,
Za zielony gaj!

Idziem: wróg nas nie spostrzega,
Już mu zastęp tył zabiega!
W ucho groty, dla ochoty,
Koniom bodźca daj!

Pułek jak wąż się ślizga chyżo,
Setki kopyt darnię liżą:
Wtem nareście, strzał... dwa, dwieście!
Naprzód wiara! wcawał!

Pędzą wichrem jak szaleni,
Warczy lanca, koń się pieni!
Z dział strzelili, nie zdążyli:
Biorą cztery dział!

Za działami tuż piechota,
Z nią trudniejsza nam robota,
Pójdzie i ta, pod kopyta,
Byle nie padł koń!

Więc znów pułek jak strumień tryska,
Mur bagnetów w słońcu błyska,
Hejże, hura! na piechura!
Drży moskiewska dłoń!

Na czworobok już wkroczyli,
Pierwszy szereg obalili,
Rąbią drugi, — więc przez smugi,
Drapaka jak kot!

Pierzcha Moskał w lewo, w prawo,
Ale wiara ściga żwawo:
Las nie chroni, bo dogoni,
Szabla albo grot!

Bój ustaje i nareście,
Niewolnika wiodą dwieście,
I armaty, ciągną chwaty,
Śmieje się ich twarz!

A pułkownik: brawo dzieci!
Znowu górą lanca świeci
Niech pamięta, dzicz przekłeta,
Co to ułan nasz!

Karol Świdziński.

HYMN POWSTANCZY.

Na bój ojczysty — za wolność i wiarę,
Dumni przed wrogiem — przed Panem w po-
[korze —

Bierzem za godło ojców hasło stare:
Dalej naprzód w imię Boże!

Naszym sztandarem obraz z Jasnej Góry
W szkarłatnem polu — to nasza Królowa:
Po drugiej stronie orzeł srebrnopióry —
Zwycięzki wśród pól Grochowa.

Pod takim znakiem — choć bezbronne ramię
Wznieśliśmy do czynu w odrodzin godzinie,
Upadnie przemoc — co gnębi i kłamie —
Lecz polskie imię nie zginie.

A chociaż stokroć razy zwyciężeni,
Idźmy w bój śmiało przez krwi własnej morze.
Już się w oddali lepszy świt rumieni:
Dalej naprzód w imię Boże!

(„Z ubiegłych dni“).

MARSZ LANGIEWICZA.

I.

Co to za gwar? Wesoły car!
Bo mu margraf projekt podał
Jak ugasić żar!
Dalej carze, ruszaj w tany,
Już nowe brzęczą kajdany,
Nowe świszczą baty, knuty,
Świeża płynie krew, świeża płynie krew!
Stój carze, stój! nie ustał bój,

Jeszcze Maryan jest w obozie,
Słysząc polskie: tuj!
Póki jeden Polak żyje,
Póki jedno serce bije,
Dotąd musisz czuwać carze
I na czatach stać — i zemsty się bać!
Lecz przyjdzie czas — że będziesz nasz
Zamienim berło w kajdany
I w konopny pas!
Będziesz na nim dyndał, carze,
A wraz z tobą dygnitarze,
My pod wami potańcujem,
To życie dla nas! — To zemsta dla nas!

II.

Witaj dzielny Maryanie!
Z tobą Polska cała;
Nam twe imię w boju stanie
Za twierdze i działa.
Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo,
Marsz! marsz! za tobą, Bóg nam da zwy-
[cięstwo!

Niech patronka twoja święta,
Ziemi tej Królowa,
Da ci skruszyć nasze pęta,
Ciebie nam zachowa!
Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo,
Marsz! marsz! za tobą, Bóg nam da zwy-
[cięstwo!

Szczęść ci Boże! Maryanie,
 W naszej świętej sprawie,
 Co upadło, niech powstanie
 W nieśmiertelnej sławie!
 Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo,
 Marsz! marsz! za tobą, Bóg nam da zwy-
 [cięstwo!

Naprzód z Bogiem, wodzu śmiały,
 Dyktatorze dzielny,
 Jesteś mężny, bądź wytrwały
 Będziesz nieśmiertelny!
 Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo,
 Marsz! marsz! Langiewicz — Bóg nam da
 [zwycięstwo!
 „Polska w 1863 roku“.

DUMKA NA MIŁOŚCIWE JUTRO.

Za Bug! za Niemen! za Bugiem,
 Skróż szlakiem czarnym i długim
 Jak młodych orłów gromady,
 Wzlecimy chrobremi ślady!

Chwila poważna, wiekowa,
 Niby msza święta dziejowa!
 Naród za wolność i wiarę
 Sam daje się na ofiarę!

Nad nami praocjów duchy,
 I bratnie męczeńskie cienie,
 I Bożej łaski promienie,
 I dobrej wieści posłuchy!

Pod nami ziemia krwią żyzna,
 Skróż wolnych usiana kością;
 To nasza polska ojczyzna,
 Której garść każda świętością.

Przed nami, wszystko przed nami!
 Nic prócz rozpaczy za nami,
 Nic prócz narodu Golgoty,
 I stokroć sroższej sromoty!

Dalej, w skok, płąsem bojowym,
 Na tytanową wyprawę,
 Ku czasom wolnym i nowym,
 Bogom ojczystym na sławę!

Stój! baczność! oto nad Bugiem
 Wróg węzem sunie się długim;
 Najeżył się bagnetami
 I spojrział się dział paszczami!

Naprzód! piechota, do broni!
 Naprzód! konnica, na działa!
 Hurra! aż ziemia zadrżała
 Tętentem ludzi i koni!

Wtem działa dymem ziewnęły,
I jękiem śmierci szczęknęły;
Pył z krwawym dymem zmieszany
Skrył w sobie z ludzi dwie ściany.

Tam w górze, niby na straży
Król ptaków dumnie się waży;
O, powiedz, bojowy ptaku;
Co widzisz na krwawym szlaku?!

Waż wraży w krwawych opałach
Złaman we dwoje się wije;
Grzmi okrzyk: „Polska niech żyje!“
I nasi siedzą na działach!

Uczciwszy zwycięską bitwą,
Ślub święty Korony z Litwą,
Za Bug, i dalej za Bugiem,
Skróż szlakiem czarnym i długim!

Za Bugiem my już, ..za Bugiem,
Mknij szlakiem czarnym i długim,
A kruki lecą przed nami,
A orły ponad głowami.

Dalej, wy rzewni Litwini,
I wy, mołojce Rusini,
Przyjmujcie z za Buga gości
Co idą w imię wolności.

Gdzie stąpim, skróż naokoło,
Ruś wznosi piękne swe czoło;
Jeż się spisy i kosy,
Niby stalowych zbóż kłosa!

Ze starosławnych kurhanów
Mkną jare duchy hetmanów;
Po bojowiskach przeszłości
Drżą ległych rycerzy kości.

I niby szepcą k'nam zdala,
Jak bili niemca, moskala:
„Sława! i hurra, za wrogiem!
Bóg z wami, bo i wy z Bogiem!“

Ej, ostreż zawiedzim tany,
Przez cichy jar Hańczarychy,
Mogiłę Perepiatychy,
I siedmiorakie kurhany!

Tam stary Dniepr błękitnieje,
I mruczy stare swe dzieje,
Wiatr od Wód - Czarnych zawiewa,
O Atamanach nam śpiewa!

Zewsząd brzmi wróżbą zwycięstwa
Aż w sercach przybywa męstwa;
Coraz mniej wroga przed nami!
Więcej wolności za nami!

Kruk leci: „stój czarny ptaku!
Gdzie Moskwa, na jakim szlaku?“
Kruk kracze: „tuż, niedaleko,
Staj trzysta, za pierwszą rzeką!“

Więc naprzód! hurra! i dalej!
Ziemia pod nami się pali;
Lecimy stepem, jarami,
Aż tu i Moskwa przed nami!

Dalej! dokończmy zwycięstwa,
Rycerskim wysiłkiem męstwa!
Naprzód, wy, strzelce i jeźdźce,
Wrzucimy do Dniepru najeźdźce!

Wpadamy! wre bój nad boje,
Aż do wieczora od rana!
Istna rozpusta krwią pjana,
Szaleją i broń i Woje!

Chwiać się zaczyna bój krwawy
Jak skrzydła orła zemdlone...
Naprzód, w czas boży, żuawy,
Wy ptaki bojów wcielone!

Naprzód! ułany, krakusy!
Wróg praży nas kartaczami...
Tak jak pod Stoczkiem wiarusy,
Zagwoźdźcie działa lancami!

Och, słońce zaszło dziś krwawo!
Lecz dla nas ze czcią i sławą:
Zdeptane wrogów szeregi,
Trupy z nich, jeńcy lub zbiegi.

Stało się! bitwa skończona!
Sława! gdzieś z niebios tam łona
Wygląda księżyc ciekawy,
Jak sztandar wolności krwawy.

A teraz, bracia, otrzymajmy
Pot i krew z czoła i z broni;
Wiara! broń w kozły i z koni!
I sława Bohu! huknijmy.

.
.

I dumał tak pieśniarz młody
Przy obozowem ognisku,
O krwawym przedświtu błysku,
I świetnej jutrzni swobody.

I westchnął: znajdzież ziszczenie!
To moje złote marzenie?
A wiatr mu wionął nad głową:
„Śmiesz wątpić-że w Boże słowo?“

W obozie, w lutym 1863 r.

Ludomir: „Dumy i pieśni“.